

## Konkurs literacki "Wiem! Znam to miejsce!"

### Wyróżnienie - Hanna Bolesta "Wiem! Znam to miejsce!"

Bezlitosny blask słońca uporczywie wlewał się do samochodu, nie zważając jakby na fakt, że wewnątrz panował dość przyjemny chłód. Walkę z naturą przegrywały także okulary przeciwsłoneczne Igi, które pomimo zapewnień sprzedawcy z renomowanego stołecznego salonu optycznego, nie radziły sobie z natężeniem światła odbijającego się od lustra jezdni. Jednym słowem - wszystko było nie tak! Kilometry - co prawda - mijaly nad podziw szybko, licznik wskazywał niezmiennie prędkość znacznie odbiegającą od wartości sugerowanych przez znaki drogowe, przyjemna muzyka w tle..., a jednak coś podpowiadało jej, że nie panuje nad wszystkim jak dotychczas.

Ona, zawsze świetnie zorganizowana, pracownik wielkiej korporacji, szybkość i niezawodność - to jej drugie imię. "Najwyższe osiągi, bezawaryjna i długim przebiegiem w jednej firmie" - przeczytała przed rokiem na urodzinowej laurce wręczonej przez ekipę z pracy. Brzmiało to przecież jak potencjalna reklama najnowszego modelu auta! Czy tym w końcu została? Czy do tego dążyła przez te wszystkie lata?

Jakże trudno jest zawrócić z obranej dawno drogi, gdy pasmo sukcesów rośnie z dnia na dzień, wokół tłum podobnych Tobie, a konto bankowe regularnie zasilane jest kwotą ze sporą ilością zer. Iga nie należała do tych, którzy z dnia na dzień porzucają korporację, aby zaszyć się w leśnej głuszy i w zgodzie z naturą wieść pustelnicze życie. To nie była jej karma. A jednak gdzieś wewnątrz, nieśmiało odzywał się głos nakazujący, aby coś zmienić, zboczyć z trasy na chwilę i poczekać na to, co się wydarzy.

Stąd narodził się pomysł na kilkudniową wyprawę. Dlaczego Podlasie? Sama do końca nie była przekonana. Zwykle urlopy spędzane w malowniczo położonych światowych kurortach, pod różną szerokością geograficzną, dawały jej bezgraniczną satysfakcję i oczywiście niezawodny brązowy odcień skóry. Tymczasem przypadek sprawił, że jej najlepsza koleżanka odkryła niedawno, niezwykle urokliwe miejsce na mapie Polski, jak mówiła - "istną oazę wśród skomercjalizowanych i nadętych rodzimych ośrodków wypoczynkowych". Prawdziwy cudowny zakątek - Ziółowy Zakątek.

Koleżanka błyskawicznie ogarnęła formalności, w logistyce przecież była najlepsza na roku i oto Iga siedziała w swoim luksusowym aucie, przemierzając trasę z Warszawy do Korycin. Zieleń na dobre zawiadnęła już światem, wszak był maj. Iga zazwyczaj zdawała się tego nie dostrzegać, zamknięta w szklanych przestrzeniach biurowca. Dziś tak naprawdę po raz pierwszy zauważyła, że świat wokół niej wyglądał soczyście i apetycznie. Kulinarne skojarzenia potęgował niestety głód, powoli dający o sobie znać po ponad dwugodzinnej podróży. Nawigacja beznamiętnym głosem lektorki informowała, że "za pół godziny dotarłeś do celu". Iga postanowiła jednak nieco zmodyfikować swoje plany i zatrzymać się na chwilę w miasteczku, którego tablicę właśnie mijala. Krótka przerwa dobrze mi zrobi - pomyślała parkując sprawnie pod sklepem sygnowanym sympatycznym owadem z dumnie rozpostartymi skrzydełkami w czarne kropki.

"Ahoj przygodo" - przywołała w myślach ulubione niegdyś hasło z dzieciństwa i weszła do środka. W sklepie o dziwo panował równie miły, co w jej samo-

chodzie chłód, zatem z przyjemnością przechadzała się pomiędzy półkami. Jednak już po chwili, sama nie wiedząc dlaczego, zdecydowała się wyjść na zewnątrz. Otwierając drzwi samochodu mimowolnie zerknęła na trawnik obok parkingu, na którym pośród równo przyciętej trawy i świeżo posadzonych kwiatów, coś przykuło jej uwagę. Podchodząc bliżej, zauważyła prostokątny przedmiot w kolorze żywej czerwieni. Portfel. Śliczny, lśniący jeszcze nowością, a na dodatek świetnej marki! Iga miała słabość do tego typu galanterii skórzaney, zwłaszcza w kolorze czerwieni. Jej teoria o sile i odwadze, jaką generuje ta właśnie barwa, znana była wszystkim jej przyjaciółom i ...wrogom. Rozejrzała się dookoła, ale jak na złość na parkingu nie było nawet żywego ducha. Postanowiła więc zajrzeć do wnętrza portfela, choć nie bez wahania. Czuła się tak, jakby wkradała się do czyjiegoś domu. W środku nie było niczego oprócz dowodu osobistego i obrazka przedstawiającego postać jakiejś świętej - nieznaonej Idze. Widocznie owa święta nie panowała nad sferą finansową, ponieważ portfel nie skrywał w sobie nawet najmniejszego grosika. Dziewczyna, po krótkim namyśle, postanowiła, że osobiście wręczy osobliwe znalezisko właścicielowi. Nie miała zbyt wiele czasu, a może chęci, aby spędzać wolne przedpołudnie wyjaśniając na pobliskim komisariacie okoliczności wejścia w posiadanie cudzej własności. Nawigacja potwierdziła tylko powyższy zamiar, gdyż miejsce zamieszkania wskazane w dowodzie osobistym, było zaledwie kilka ulic stąd.

Stanąwszy przed niewielkim i uroczym domkiem, Iga zadzwoniła do furtki. Po chwili odezwał się metaliczny dzwiek i dziewczyna mogła wejść na podwórkę. Pokonawszy kilka stopni, stanęła przed drzwiami domu. Nagle gdzieś obok odezwał się kobiecy głos:

- Dzień dobry! A Pani do kogo?

- Dzień dobry! - odpowiedziała Iga. Szukam Pani Jadwigi Mocarz.

- To ja dziecinko - odpowiedziała starsza pani, która z trudem podnosiła się z ławeczki, opierając się jednocześnie o drewnianą łaskę.

- A co potrzeba? - zapytała.

- Nazywam się Iga Mizerska. Przyjechałam z Warszawy i przypadkiem podczas postoju tu w Siemiatyczach, znalazłam coś, co z pewnością należy do Pani.

Tu wyciągnęła lśniący portfel i podała kobiecie. Dziewczyna ciągnęła dalej

- Przepraszam, pozwoliłam sobie zajrzeć do środka i dzięki temu trafiłam prosto do Pani na ulicę Kilińskiego. Pomyślałam, że to ważne i warto szybko załatwić taką sprawę.

Kobieta mimo wieku, zdawała się nabierać sił w okamgnieniu. Jakby wstąpiła w nią nowa energia i dopiero teraz nazwisko "Mocarz" nabierało realnego znaczenia - pomyślała Iga. Z krótkiego zamyślenia wyrwało dziewczynę wibrujące w uszach słowo "Dziękuję". Pani Jadwiga przytuliła Igę i drżącymi rękoma poglaskała po głowie jak grzeczną wnuczkę.

- Dziecinko, Córeńko... dziękuję. A już myślałam, że go nie znajdę. Chyba wyciągnęły mi go z torby łobuzy, jak robiłam zakupy na rynku. Pieniędzy już nie było, ale portfela żal. Od córki prezent, z zagranicy. A i o dowód nowy trudno, w kolejce trza stać w urzędzie. Same tylko kłopoty. Ty młoda, to dla Ciebie nic, a mnie już

starej i sił i zdrowia brakuje. Ot, co. A herbatki się ze mną napijesz? Z długiej drogi, to i głodnaś pewnie?

Pani Jadwiga czytała Idze w myślach. Po dłuższej chwili obie wesoło gawędziły już w otoczeniu przepięknego ogrodu. Uroku całej scenerii dodawała kompletna cisza, która wręcz uderzała Igę. Dom stał przy ulicy, a wszystko było jakby oddalone od miejskiego zgiełku. Pani Jadwiga zauważyła, że dziewczyna była myślami gdzieś daleko.

- Coś Cię trapi Córeńko? Jakaś taka mizerna jesteś, chyba za dużo pracujesz. Wy, młodzi tak teraz pędzicie, na oślep...

Igę dotknęły te słowa, tak mocno, że zabrakło jej tchu. Nie odezwała się, ponieważ po raz pierwszy nie wiedziała, co powiedzieć.

- Kiedyś też tak myślałam, żeby pędzić, gnać, gdzie popadnie. Pracować od rana do nocy, żeby dzieciom było w życiu łatwiej. Teraz sama jestem, mąż już 15 lat jak nie żyje, dzieci za granicą, a ja sama w domu! I za czym tak pędziłam? Syn nawet mi mówił, żeby do niego wyjechać, ale starych drzew się nie przesadza. Lubię to moje miasteczko, od małego tu żyję i blisko wszędzie mam, i ludzie znajomi czasem pomogą. Dobrze mi tu. Męża też czasem odwiedzam, tu niedaleko, obok kaplicy św. Anny, a i do kościoła i do sklepu blisko.

Iga słuchała opowieści Pani Jadwigi i zdawało się jej, że sama idzie ul. Kilińskiego, potem skręca w Ciechanowiecką i już widzi dach kaplicy cmentarnej oraz las krzyży wokół niej. Z dala wylania się biała bryła cerkwi na wzgórzu, a nieopodal majestatyczny barokowy kościół, do którego wstępuje na krótką chwilę. Tak bezszelestnie weszła w głąb opowiadania starszej pani, że zapragnęła zobaczyć to wszystko "w realu" - jak się teraz mówi.

- Pani Jadwigo, a może dziś chciałaby Pani odwiedzić swojego męża? Tylko torba i klucze od domu, portfel już miała w dłoni... Po kilku minutach obie trzymały się pod rękę i szły w kierunku cmentarza. Przejście do ważnych dla Jadwigi Mocarz miejsc, dodało jej energii. Kroczyła pewnie, z uwagą stąpając po chodniku. Łaska wydawała się być jej zbędna. Iga z kolei czuła się jak na wycieczce z babcią, której tak naprawdę nie pamiętała. Było jej dobrze, bez pośpiechu, planowania, zbędnych rozmów telefonicznych i zgiełku. Z zachwytem patrzyła na niewielki cmentarz, gdzie pośród marmurowych grobowców, przykucnęły gdzieś tam piękne i kute metalowe krzyże - zapomniane miejsca spoczynku dawnych mieszkańców. Później obie skierowały się w dół ul. Powstania Styczniowego, skąd rozpościerał się widok na dwie niezwykle świątynie; cerkiew i kościół. Lśniącą w słońcu kopuła cerkwi nie miała sobie równych, zaś majestat barokowego kościoła, wydatniał kunszt i talent dawnych architektów.

Wychodząc na Plac Jana Pawła II, zobaczyła żywe miasteczko. Otoczenie sklepików i punktów usługowych, przyciągało całkiem sporą rzeszę kupujących. Miejscami było tłoczno, ale tłum był jakby łagodniejszy, mniej gwarny. Po prostu życzliwy. Co chwilę ktoś się uprzejmie kłaniał Pani Jadwidze, a co niektórzy badawczo przyglądali się także Idze. Niepostrzeżenie kobiety znalazły się przed domem, skąd rozpoczęły spacer. Minęło już kilka ładnych godzin od momentu znalezienia czerwonego po-

rtfela, lecz dziewczynie zdawało się, jakby spędziła w tym miejscu cudowne wakacje u babci. Pani Jadwiga ze skrywanym dyskretnie smutkiem pożegnała Igę, wręczając jej pakunek z własnoręcznie pieczonymi ciasteczkami, które tak posmakowały dziewczynie. Na twarzach obu kobiet malował się jednak uśmiech, gdzieś tam wewnątrz obie czuły, że to przypadkowe spotkanie, było dla nich niezwykle ważne.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, kiedy Iga mijając tablicę z napisem Koryciny, wspominała swój intensywny pierwszy dzień nowego życia na urlopie. Ulokowawszy się w jednej z cudownych wiejskich chat Ziółowego Zakątka, postanowiła raz jeszcze, przemyśleć wszystko podczas wieczornego spaceru. Mrok niespiesznie zaczynał władać nad światem, ptaki powoli milkły, jednak nic nie było w stanie zatrzymać rwącego potoku jej myśli. Iga nie miała nazwać słowami tego, czego właśnie doświadczyła. Nigdy wcześniej nie sądziła, że może być dla kogoś ważna ot tak po prostu! Bez bagażu zasług, nienagannego wizerunku czy wysokich dochodów. Na każdym kroku starała się zawsze udowodniać innym swoją wartość i pozycję.

Tutaj, w tym miejscu, wszystko przestało się liczyć, wszystko oprócz niej samej! Tutaj, w tej części świata, ludzie byli dla siebie ważni, ponieważ byli własnie ludźmi i tylko tyle, lub aż tyle...

Kolejne dni mijaly Idze w błogim spokoju, w zgodzie z naturą, w otoczeniu wszechwładnej przyrody. W miejscu, gdzie wszystko jest tam, gdzie być powinno. Ona także wiedziała, że jest tu nieprzypadkowo. Tu spotykała wielu zwyczajnych i wspaniałych zarazem ludzi, dla których była tylko Iga. Nikt nie patrzył na nią przez pryzmat "osiągów". Do tej pory nie wiedziała, że to jest możliwe...

Ostatniego dnia pobytu, niezbyt chętnie pakowała walizkę, obiecując sobie w duchu rychły powrót na Podlasie. Nawet nie przypuszczała jak prędko uda jej się dotrzymać tej obietnicy...

Jadąc autem, oglądała widoki za oknem, zapamiętując każdy najdrobniejszy szczegół. W radio leciała właśnie znana jej piosenka. Słyszała ją wielokrotnie, ale nigdy tak naprawdę nie wsłuchiwała się w tekst:

"Chcę do jednego miejsca na Ziemi, gdzie problemy przestają mieć znaczenie..."

Nagle zadzwieczał dzwonek telefonu. Na wyświetlaczu pojawiła się informacja "szef-szefów" czyli jej przełożony. Wahała się czy odebrać, przecież trwa jej urlop. Wcisnęła zieloną słuchawkę i usłyszała jak zwykle beznamiętny i nie znoszący sprzeciwu głos prezesa:

- Cześć Iga! Koniec leniuchowania! Bierzemy się do roboty, to znaczy Ty się bierziesz! Jest temat do ogarnięcia i całkiem spora kasa do zgarnięcia. Ha, ha! Za miesiąc otwieramy nowy oddział w nowym rejonie. Podbijamy wschód! Co Ty na to? Wiesz, pomyślałem o Tobie, możesz się wykazać i wielokrotnie swoje osiągi! Liczę na Ciebie! Szczegóły podam po Twoim powrocie, a zatem jutro o 9.00 w moim gabinecie! Aha, a tymczasem sprawdź sobie na mapie, gdzie będziesz się obracać. Zapamiętaj, albo lepiej zapisz sobie od razu: Siemiatycze!

Prezes chciał jeszcze kontynuować swój zwyczajowy słowotok, ale Iga zgrabnie weszła mu w pół słowa, wykrzykując:

- Wiem! Znam to miejsce! - i rozłączyła się z nieukrywana satysfakcją.

Hanna Bolesta maj 2017

## Międzynarodowe klimaty w Siemiatyczach

Pod hasłem międzynarodowej zabawy upłynęła w Siemiatyczach ostatnia niedziela lipca. Na terenach rekreacyjnych nad zalewem w ramach festiwalu Kultura bez Granic wystąpiły zespoły z Polski, Białorusi, Bośni i Hercegowiny. Odbijające się w tym samym czasie Siemiatyckie Targi Pogranicza to od lat miejsce spotkań producentów, sprzedawców i kupujących.

Podczas tegorocznej - już 12 edycji imprezy - zaprezentowało się kilkudziesięciu wystawców - producentów regionalnych produktów, twórców rękodzieła, przedsiębiorców. Jak na plenerową imprezę przystało, nie zabrakło atrakcji dla dzieci.

Podczas targów wystawcy rywalizowali o uznanie klientów, a także o nagrody przygotowane przez organizatorów i sponsorów. W kategorii na najlepsze stoisko wystawowe w kategorii spożywczej zwyciężyły "Poleskie Specjały" - nagrodę w tej kategorii ufundował Burmistrz Miasta Siemiatycze, w kategorii przemysłowej zwyciężyło Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. W konkursie na najciekawsze stoisko rękodzieła regionu siemiatyckiego nagrodę główną zdobyło Studio La Flor Monika Omelańczuk. Smakowały targów zostały sery korycińskie Krystyny Łukaszk.



Nagroda publiczności przekazana została Przedsiębiorstwu Komunalnemu Sp. z o.o., które uznanie odwiedzających targi zdobyło m.in. dzięki kącikowi dla maluchów, żelbetonowej piwniczce ogrodowej oraz strefie relaksu, gdzie serwowano siemiatycką wodę z kranu.

VI Międzynarodowy Festiwal Kultura bez Granic oraz XII Międzynarodowe Siemiatyckie Targi Pogranicza to impreza, którą wspólnie przygotowali Burmistrz Miasta Siemiatycze, Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Siemiatyckie Konsorcjum Inicjatyw Gospodarczych oraz Siemiatycki Ośrodek Kultury. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Marszałek Województwa Podlaskiego.

## Bezpłatna terapia

Bezpłatne spotkania z terapeutą Wojciechem Powichrowskim kontynuowane będą od września w punkcie konsultacyjnym ds. uzależnień przy ul. Legionów Piłsudskiego 1. Terapeuta z Młodzieżowego Ośrodka Terapii i Readaptacji "ETAP" dyżurować będzie w piątki w godz. 9.00-19.00. Najbliższe dyżury odbędą się w dniach 8, 15, 22 i 29 września br. Osoby zainteresowane proszone są o uzgadnianie wizyt indywidualnie w punkcie lub telefonicznie (tel. 85 730 91 95, 85 655 55 75). Punkt konsultacyjny jest czynny w poniedziałki w godz. 9.00-17.00, od wtorku do piątku w godz. 7.30-15.30.

## Piknik Organizacji Pozarządowych 2017

Siemiatyckie organizacje pozarządowe zapraszają do udziału w kolejnej edycji pikniku organizacji pozarządowych. Piknik wspierają: Burmistrz Miasta Siemiatycze, który objął wydarzenie patronatem, Siemiatycki Ośrodek Kultury, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Siemiatyczach. Głównym celem imprezy jest promocja oraz integracja organizacji pozarządowych. Członkowie organizacji, podobnie jak w latach ubiegłych będą promować wolontariat i zachęcać mieszkańców do działania w strukturach pozarządowych.



10 września na terenach rekreacyjnych przy zalewie nr 1 w godz. 14.00-17.00 obecne będą osoby zaangażowane w działalność społeczną, z którymi będzie można porozmawiać i wymienić się doświadczeniami i spostrzeżeniami. Nie zabraknie atrakcji dla dzieci i młodzieży.